

Przypadkiem jakimś, widzi w siatce bobra,
 Co go natura bardziej do wiewiórcza,
 Napędzić miała, jak stworzenie wodne.
 Bóbr w kniei, są to rzeczy dziwu godne.
 Lowczy jak ludzki, dzieli się z sąsiedztwem
 Częściami z bobra, by go z nim zażyli;
 Przyznają wszysey, że szczęścia łowiectwem
 Bardziej, niż bobrem, gust swój nasycili,
 Biorąc z lowczego łaski, specyały,
 Z których odorem, napelnion dom cały.
 Posłał dla młodej pani, ogon spory,
 Dla starej jakieś w papierze rupieci;
 Te przeraźliwe zrobiły fetory,
 Skutek bobrowy w nos w garło zaleci;
 Dotknięciem owych, śmierdzących kawalców,
 Trudno tabaki zażyć trzy dni z palców.
 Spyta się pani posłańca ciekawie:
 [Coś mi to przywiózł? on o strojach plecie:
 Ta mowi: dawno strojem się nie bawię,
 Bom stara; a ten stroje chwali przecie.
 Na koniec rzeczce: ja oto nie stoję,
 Komuś dał ogon, oddajże i stroje.]

V.

*Na kompanią Franc-Massonów dla Kawalerów,
 i na kompanią de Mops dla Dam.*

Za mego wieka dwie kompanij weszło,
 Z ostatnią modą do Polski z Paryża;

Już tyle czasów temu liebu przeszło,
 Czy świat do końca bliskiego się zniża.
 Franc-masson znaczy wolnego mularza
 Jak mur mocnego w sekcje sekretarza.
 Niewiem z kąd Jejmość jakaś zaszła modna
 Przywiozłszy z sobą mopsa na obrużce;
 Znać społeczności z ludźmi będąc głodna,
 Kładzie przy sobie wierność na poduszce,
 Zachęca w order kompanij mopsa
 Niemając człeka przypyta się do psa.
 Ktoby mię spytał: co bym z dwojga tego
 Obrac myśliła, psa czy Franc-massona?
 Wolę człowieka zawsze chociaż złego,
 Wszak ludziom z ludźmi żyć rzecz przyrodzona;
 Każdy to przyzna, niemasz myśleć naczym,
 Że głupia liga z rodzajem sobaczym.
 Chociaż Franc-masson wyklęty z ambony
 Przecie za upór jego nikt nie ręczy,
 Że od kościoła będąc odrzucony
 Już go czart żywcem z potępionym dręczy.
 Nie tak skwapliwy Bóg na kary nasze
 Zbawi mularza, jak fartuch odpasze.
 Sz awel kościoła prześladowca główny
 Chec go rozrzucić, i do szczętu zburzyć;
 Wojuje z Bogiem jakby mu był równy,
 Myśli owieczki z owczarnie wykurzyć.
 Cóż mu Bóg za to? z dobroci dowodów
 Czyni go jeszcze doktorem narodów.
 I tak niech będzie zmiennik apostata
 Przecie on człowiek z nieśmiertelną duszą;

Niechaj się z Lutrem, z Kalwinem pobrata,

Często go mocne skrupuły ususzają:

Myśli nieborak kontrakt czynić z jutrem,

Jakby się rozstać z Kalwinem i Lutrem.

Franco-masson przyjaźń w sekcie zachowuje

I miłość świadczy nad swym towarzyszem;

Wspomóż bliźniego tak się obliguje,

Jeden drugiego nie cierpieć hołyszem.

Nie lepszą przyjaźń z takim kameratem,

Niż dla wierności dać się zwać psu bratem?

Bo w tem stworzeniu ni dusza ni sekta,

Miejsca nie znajdzie, podły gust niewieści

U której takie psy mają respekta,

Że go całuje na kolanach pieści:

Przy tych karessach smrodliwie oddycha

Czy to mops młody, czy stara mopsicha.

Jeżeli za wierność psa kładziesz przy sobie

Na aksamitnem wezglówiu u łożka;

Ja cię przestrzegam z affektu ku tobie,

Że śmieie przyjdzie twój domowy słuźka,

Przekupi wierność, mops na mięso łasy,

Przyniosłszy z sobą kawałek kiełbasy.

VI.

*Na piękność Narcyssa, uciekającego od miłości
Nimfy Echo nazwanej.*

Darmo zaczynasz wojnę, z miłością Narcyssc,

Darmo się z nią potykasz, w stolowym kiryście,